

Ewa Polak

Nierówności społeczne i ich znaczenie dla demokratycznego rozwoju

Nierówności ekonomiczne istnieją od zarania organizacji życia ludzkiego. Wynikały one z zewnętrznych ekonomicznych, politycznych, społecznych i strukturalnych uwarunkowań oraz indywidualnych postaw, działań i sytuacji życiowych. Krótki okres, w którym jednym z priorytetów było wyrównywanie dysproporcji dochodowych i społecznych oraz dążenie do likwidacji obszarów skrajnej biedy to ponadtrzydziestolecie po 1945 r., kiedy z jednej strony w większości państw zachodnich powszechną akceptacją cieszyła się doktryna keynesowska i triumfy święciły partie socjaldemokratyczne, z drugiej natomiast powstał blok państw tzw. realnego socjalizmu z egalitarną ideologią społeczno-ekonomiczną. Mniej lub bardziej efektywne rozwiązywanie problemów społecznych należało do kompetencji państwa. Normą była aktywna, ekspansywna, pobudzająca popyt polityka gospodarcza państwa i związana z tym wysoka redystrybucja budżetowa PKB. Skuteczne przeciwdziałanie biedzie, stwarzanie szans edukacyjnych i zawodowych, rozbudowana polityka społeczna, była jednym z kryteriów postępu i oceny poziomu rozwoju państwa. Całe społeczeństwo, chociaż nie w tym samym stopniu, miało prawo partycypować we wzroście gospodarczym.

Początki zmian nastawienia do problemów społecznych, nazywanych rewolucją neoliberalną, przypadają na przełom lat 70. i 80. XX w. Jej najważniejszymi elementami są: liberalizacja gospodarcza, prywatyzacja i urynkowienie wszelkich dziedzin gospodarki i sfery społecznej, restrykcyjna, antyinflacyjna polityka ekonomiczna, otwarcie granic.

Problemy społeczne zostały sprywatyzowane i oddane w ręce tych, których one dotyczą. Polityka gospodarcza i społeczna coraz bardziej uzależniona została od międzynarodowych uwarunkowań. Zwolennicy liberalizmu głoszą hasła wolności gospodarczej, wolnej konkurencji i ograniczenia funkcji regulacyjnej i opiekuńczej państwa. Uważają, że rozbudowane przepisy prawa pracy i świadczenia socjalne zabijają przedsiębiorczość i zdolność elastycznego działania, rodzą bierność i postawy roszczeniowe.

Według badaczy współczesnej rzeczywistości, jedną z konsekwencji liberalizacji gospodarczej jest rosnące rozwarstwienie ekonomiczne czy wręcz powstawanie biegunów wielkiego bogactwa i głębokiej, trwałej biedy. Wolność, brak regulacji prawnych

i mechanizmów ochronnych sprzyja silnym, którzy ustalają standardy życia gospodarczego i społecznego. Jak pokazuje przy tym praktyka ci najsilniejsi, np. korporacje międzynarodowe, nie mają nic przeciw wspieraniu ich przez państwo, a redystrybucja dochodów i przywilejów odbywa się często „w górę” w formie dotacji, zwolnień i ulg podatkowych dla wielkiego kapitału ponadnarodowego, kosztem grup najsłabszych.

Wzrasta dystans pomiędzy poszczególnymi segmentami rynku jak i pozostającymi poza tym rynkiem, np. w 1963 r. płace szefów korporacji były średnio 44 razy wyższe od przeciętnych wynagrodzeń szeregowych pracowników, a w 2003 r. – 510 razy¹. W USA majątek 1% najbogatszych gospodarstw domowych przekraczał zasoby 90% uboższych, a trzech najbogatszych mieszkańców Ziemi dysponowało majątkiem przekraczającym PKB 48 najbiedniejszych krajów². W Polsce w 2004 r. średnie wynagrodzenie 10 najlepiej zarabiających członków zarządów banków wynosiło 362 000 zł miesięcznie, średnie płace pracowników na niekierowniczych stanowiskach – 1974 zł, a zarobki najgorzej opłacanych 10% nie były wyższe niż 932,5 zł³. W 2006 r. w spółkach giełdowych w Polsce zarobki prezesów wzrosły o 10% (najwyższe sięgały ponad 4,7 mld rocznie⁴), członków zarządu – o 7,5%, pracowników na niekierowniczych stanowiskach – o 6,5 a przeciętne wynagrodzenie w gospodarce zwiększyło się o 4%⁵. W przypadku niektórych spółek wynagrodzenie prezesa kilkakrotnie przewyższało zysk netto firmy a płace zarządu stanowiły więcej niż 50% sumy zarobków pracowników⁶. Należy przy tym pamiętać, że zarobki prezesów i zarządów mogą być niedoszacowane, bowiem znaczna ich część (prawdopodobnie w Polsce ok. 5%, w UE – 34%, w USA 0 60%), to tzw. pakiet długoterminowy zawierający, m.in. wartość specjalnie emitowanych akcji, opcji na akcje, premie, dodatkowe ubezpieczenia, opiekę medyczną, dodatki mieszkaniowe, finansowanie rodzinnego wypoczynku, samochód służbowy i pożyczki na preferencyjnych warunkach, którego pełna wartość nie jest ujawniana. Szczególnie istotnym składnikiem kontraktu menedżerskiego na najwyższych stanowiskach są odprawy, które niekiedy kilkakrotnie przewyższają roczne zarobki menedżerów. Według World Wealth Report w latach 1996–2006 liczba dolarowych milionerów na świecie podwoiła się i wynosi 8,7 mln osób. Kontrolują oni około 25% światowego bogactwa. W tym samym czasie podwojeniu uległ też ich majątek. Jeszcze szybciej rośnie liczba osób zaliczanych do nowej kategorii ultrabogaczy (tzw. HNWI – High Net Worth Individuals). Są to ludzie, których majątek przekracza 30 mln USD⁷. W tym samym okresie wartość majątku

¹ W. Szymański, *Globalizacja – wyzwania i zagrożenia*, Warszawa 2001; H. Binczak, *Pensje coraz bardziej zróżnicowane*, „Rzeczpospolita” z 14.09.2004.

² N. Chomsky, *Zysk ponad ludzi. Neoliberalizm a ład globalny*, Wrocław 2000, s. 6.

³ M. Magierowski, *Jak przymknąć nożyce*, „Newsweek” z 3.05.2005.

⁴ Dla porównania: wynagrodzenie roczne dyrektora generalnego słynnej firmy Lego nie przekracza 115 tys. USD przy kilkakrotnie wyższych kosztach utrzymania w Danii i braku licznych przywilejów znanych w Polsce; Polska–Skandynawia, dodatek „Newsweek” 2007, nr 24, s. 20.

⁵ C. Adamczyk, *Najszybciej rosłą zarobki prezesów*, „Rzeczpospolita” z 23.05.2007.

⁶ Ibidem.

⁷ J. S. Stehli, D. Bensonsson, *Megabogacze mają zieloną krew*, „Forum” z 18.09.2006.

tysiąca najbogatszych mieszkańców Wielkiej Brytanii wzrosła z 99 do 301 mld funtów⁸. Kariery finansowe robi się błyskawicznie – najszybciej w Korei Płd., Ameryce Płd., Rosji, Indiach i RPA. Bogactwo pomnaża się w największym tempie na samej górze drabiny społecznej.

W ostatnim ćwierćwieczu najszybciej, w porównaniu z dochodami z pracy, rosną dochody z kapitału, a maleją świadczenia z pomocy społecznej. Gospodarka ulega dematerializacji – dla państwa najważniejszymi atutami nie są już powierzchnia, liczba ludności, zasoby naturalne, dla firmy – liczba zatrudnionych i wartość kapitału stałego, a dla ludzi – liczba posiadanych rezydencji, samochód i innych dóbr trwałego użytku. W czasach współczesnych ważne są: możliwości, dostęp, zmiana, wizerunek, marka, styl. Aż 98% transakcji międzynarodowych to czysto finansowe, o charakterze spekulacyjnym, transakcje wirtualne, które nie wynikają z zapłaty za jakiegokolwiek dobra czy usługi⁹.

Zmianie ulegają kryteria stratyfikacji społecznej. Kiedyś podstawą trwałych podziałów społecznych było pochodzenie społeczne oraz miejsce w strukturze gospodarczo-zawodowej. W czasach współczesnych kryterium zróżnicowania społecznego są uzyskiwane dochody. Jest to czynnik bardziej płynny, nielokujący na stałe osoby w istniejącej strukturze. Jednak uzyskiwane dochody nie są wystarczającą informacją, a stanowią jedynie punkt wyjścia dla oceny pozycji społecznej. O miejscu i znaczeniu jednostki w zbiorowości decydują bowiem bardziej złożone i wysublimowane pochodne zamożności. Ważne jest przede wszystkim jak się zarabia pieniądze i jak się je wydaje. Tak więc do kryteriów stratyfikacji społecznej zalicza się:

- wydatki – ich poziom oraz struktura;
- źródła utrzymania (dochody z kapitału, dochody z pracy najemnej i jej rodzaju, pomoc społeczna);
- posiadane zasoby (majątek, wykształcenie, umiejętności, kontakty społeczne);
- wolność i obfitość wyboru konsumenckiego oraz kryteria tego wyboru;
- dostęp (w przestrzeni gospodarczej, społecznej, politycznej, geograficznej), np. do władzy, prestiżowych miejsc i środowisk, dóbr, przeżyć, wrażeń¹⁰;
- styl życia;
- szybkość z jaką można zaspokoić potrzeby i pragnienia¹¹;
- satysfakcja i przyjemność z pracy; estetyczna, nieestetyczna wartość pracy¹²;
- umiejętność poruszania się w labiryncie współczesnej rzeczywistości, znajomość przepisów, norm, reguł, zależności, nowoczesnych technologii – np. w zakresie korzystania z komputera¹³;

⁸ Londyn: *Raj dla nuworyszów*, „Forum” z 18.09.2006.

⁹ K. Lachowski, *Sprzężenie zwrotne procesów globalizacji*, „Transformacje” grudzień 2006, s. 343.

¹⁰ Patrz: J. Ryfkin, *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płacisz za każdą chwilę życia*, Wrocław 2003.

¹¹ Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2006, s. 164.

¹² Idem, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków 2006, s. 69.

¹³ Ibidem, s. 121.

- mobilność społeczna i przestrzenna;
- stopień usieciowienia (gęstość i zasięg kontaktów społecznych)¹⁴;
- prestiż, wizerunek.

Analizując powyższe kryteria stwierdzić można, że niewielka część społeczności światowej lokuje się na górze drabiny społecznej, większość pochłonięta jest wysiłkiem pokonywania kolejnych jej szczebli i demonstrowania jego efektów, a spora jej część, znajdująca się na samym dole, ma zupełnie inne problemy i walczy o przetrwanie i przeżycie kolejnego dnia. Ukształtowało się społeczeństwo kilku prędkości, w którym beneficjenci uciekają coraz szybciej do przodu i jednocześnie utrwaleniu ulega beznadziejna pozycja tych, którzy odpadli z głównego nurtu życia społeczno-gospodarczego. Rosnącemu bogactwu nielicznych towarzyszy rozpaczliwa bieda tych usytuowanych na dole. Toczy się dyskusja czy jest to proces, gra o sumie zerowej.

Obok siebie istnieją odmienne światy:

- wielkiego bogactwa (mniej niż 1% ludności) za murami potężnych posiadłości-twierdz, chronionych przez kamery, drzwi z klamkami rozpoznającymi linie papilarne właściciela i armię ochroniarzy, w którym problemy życiowe dotyczą m.in. nabycia kolejnego pałacu, samolotu, sprowadzenia dziecka śniegu latem czy znanego artysty na urodziny, przynależności do elitarnego klubu, w której wysokość składki waha się od kilkudziesięciu tysięcy do ponad miliona dolarów. Dla nich przeznaczona jest oferta elitarnych sklepów z produktami z niepowtarzalnej limitowanej serii, w których buty, perfumy, zegarki kosztują co najmniej kilkaset tysięcy dolarów, hoteli, w których można przemocować za 5 tys. dolarów oraz firm wynajmujących, np. jacht za 100 tys. dolarów dziennie lub egzotyczną wyspę za kilkadziesiąt tysięcy dolarów dziennie¹⁵. Kupujący luksus ludzie, odizolowani od reszty społeczeństwa, chcą się wyróżnić stylem życia i zyskać nową tożsamość. Najważniejszy dla nich, tak jak i dla następnej grupy jest prestiż związany z określonym stylem postępowania;
- ekskluzywnej „masówki” (około 5% społeczeństwa) – patrząc od strony zachowań konsumpcyjnych, są to klienci Diora, Chanel, Prady, którzy z trochę mniejszym rozmachem próbują naśladować tych na samej górze;
- najliczniejszy – nabywców mniej lub bardziej udanych podróbek i imitacji oraz tzw. okazji;
- ludzi, dla których oferta współczesnej rynkowej kultury konsumpcyjnej jest niedostępna. Stanowią oni co najmniej jedną trzecią społeczności krajów rozwiniętych i im głównie poświęcona będzie dalsza część rozważań.

W sytuacji, kiedy ze względu na postęp technologiczny, restrykcyjną politykę państwa oraz nastawienie na maksymalizację zysków konkurujących ze sobą firm, szanse na znalezienie godziwie wynagradzanej stałej pracy maleją, a instytucje państwowe coraz mniej chętnie pełnią rolę opiekuna i amortyzatora problemów społecznych dla słabszych

¹⁴ Idem, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006, s. 192.

¹⁵ D. Walewska, *Wygłądać jak milion dolarów*, „Rzeczpospolita” z 10.05.2007.

grup, ich bieda ulega pogłębieniu, utrwaleniu i dziedziczeniu. Powstały odrębne, odizolowane światy, których mieszkańcy mają coraz mniej okazji, żeby się spotkać. W środku znajduje się kurcząca się klasa średnia. Jak pisze R. Reich, podaj mi swój kod pocztowy, a powiem ci ile zarabiasz, co pijesz, czym jeździsz, a nawet jakie masz poglądy¹⁶. Zróżnicowanie ekonomiczne najlepiej widać na przykładzie Brazylii, gdzie obserwuje się największą polaryzację społeczną i stąd wzięło się wyrażające to zjawisko pojęcie brazylianizacji świata. W kraju tym najbogatsi, w obawie o swoje bezpieczeństwo i w trosce o komfort życia, poruszają się prawie wyłącznie prywatnymi samolotami i korzystają z lotnisk na dachach własnych domów i na terenie własnych posesji. W lotniska zaopatrzone też są szkoły i szpitale, restauracje, kluby, instytucje kulturalne, zastrzeżone do ich wyłącznego użytku. Ludzie bogaci w coraz większym stopniu odmawiają partycypacji w ponoszeniu ciężarów funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Zanika solidarność, spójność i wrażliwość społeczna a tradycyjne wspólnoty terytorialne i kulturowe, które wcześniej pozwalały lepiej lub gorzej zagwarantować przetrwanie najbardziej, ulegają erozji.

Bieda jest zjawiskiem stopniowalnym, wielowymiarowym, wieloaspektowym. Zróżnicowane bywają jej przyczyny – od zewnętrznych, strukturalnych, poprzez te wynikające z sytuacji, zdarzeń losowych, na osobowościowych i kulturowych kończąc. Teoretycy wyróżniają też tzw. korelaty ubóstwa, które sprzyjają lub towarzyszą niedostatkowi, ale nie są jego głównym powodem. W sytuacji kiedy obiektywne przyczyny ubóstwa (zmiany strukturalne w gospodarce, nieprzyjazne dla najsłabszych otoczenie społeczno-ekonomiczne, zdarzenia losowe) nałożą się na sytuacje sprzyjające biedzie (brak pracy, utrzymywanie się z niezarobkowych źródeł utrzymania, niski poziom wykształcenia, wielodzietność, zamieszkiwanie w małych miejscowościach, przewlekła choroba, inwalidztwo, samotne rodzicielstwo, patologie społeczne, pochodzenie z ubogich rodzin) i dotyczą one w dodatku osób o osobowości nieodpowiadającej wymaganiom i wyzwaniom współczesnej cywilizacji, nie mają one szans wydostania się z zakłętego kręgu ubóstwa. W przeszłości państwo opiekuńcze działało na rzecz wyrównywania szans i chroniło przed skrajną nędzą i wykluczeniem. Polityka społeczna była obietnicą bezpieczeństwa w życiu i pełniła rolę amortyzatora dla nieprzystosowanych do reguł wolnorynkowych oraz dla doświadczających sytuacji sprzyjających ubóstwu. Obecnie ubóstwo jak i korzystanie z pomocy innych stało się kwestią wyjątkowo wstydliwą, upokarzającą porażką i upośledzeniem a ubodzy muszą sobie radzić sami ze swoimi problemami żyjąc na marginesie niedostępnej dla nich skomercjalizowanej kultury konsumpcyjnej.

Bieda ma różne oblicza; czym innym była bieda w średniowieczu, czym innym jest w XXI w., różni się bieda bezdomnego bezrobotnego i emerytowanej samotnej pielęgniarce, bieda w Szwecji różni się od biedy etiopskiej, miejska od wiejskiej. Ubóstwo jest zarówno doświadczeniem uniwersalnym, jak i kulturowym. Jej cechą charakterystyczną jest sytuacja, stan niezaspokojenia lub zaspokojenia na niskim poziomie podstawowych potrzeb człowieka (deprywacja ekonomiczna i pozaekonomiczna). Przy czym

¹⁶ R. Reich, *Praca narodów. Przygotowanie do kapitalizmu XXI wieku*, Toruń 1996.

należy pamiętać, że pojęcie podstawowych potrzeb ulega zmianie, zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Według R. Lister bieda to brak podstawowego poczucia bezpieczeństwa, sytuacja uniemożliwiająca jednostkom i rodzinom spełnianie podstawowych obowiązków i korzystanie z fundamentalnych praw, to niezdolność do partycypacji społecznej wynikająca z braku zasobów i życie w ramach strukturalnych ograniczeń¹⁷.

Jak pisze autorka, zgoda na biedę równa się odmowie praw człowieka i obywatela¹⁸.

Wyróżnić można następujące rodzaje ubóstwa:

- bezwzględne – brak środków na zaspokojenie niezbędnych potrzeb i środków niezbędnych do przeżycia – życie poniżej minimum egzystencji lub brak środków umożliwiających udział w życiu społecznym – życie poniżej minimum socjalnego;
- względne (relatywne) – przy niższych (np. o 30%, 50%, 70%) od przeciętnych na osobę wydatkach lub dochodach;
- subiektywne – związane z opiniami społecznymi na temat poziomu wydatków lub dochodów, poniżej którego nie można zaspokoić podstawowych potrzeb;
- jedno i wielowymiarowe – z niskimi dochodami związane są niskie syntetyczne wskaźniki warunków życia (np. zła sytuacja mieszkaniowa czy niedostateczne wyposażenie w dobra trwałego użytku);
- przejściowe – sytuacja ubóstwa; trwałe, chroniczne, dziedziczne – status ubogiego.

Wyróżnia się materialne i niematerialne (relacyjno-symboliczne) przejawy biedy, które są ściśle ze sobą związane¹⁹. Na funkcjonowanie systemu demokratycznego i poczucie obywatelskości szczególnie wpływ mają te ostatnie, dotyczące m.in. braku głosu, braku dostępu do informacji, braku szacunku, upokorzenia, utraty poczucia godności, wartości, osłabienia obywatelskości, odmowy praw, wstydu, napiętnowania, poczucia wyizolowania i bezsilności. Ludzie biedni są traktowani przedmiotowo – są przedmiotem troski, obciążeń ekonomicznych, potępienia, litości, strachu, badań, dyskusji. Nie mają możliwości publicznego prezentowania swoich poglądów. Bieda nie integruje ludzi we wspólnym działaniu. Odziera ich z poczucia tożsamości i społecznego statusu. Należy podkreślić, że w przypadku ubóstwa trudno oddzielić jego przyczyny od skutków.

Najważniejszą przyczynę ubóstwa stanowi bezrobocie i jego rosnąca trwałość. W Polsce stopa bezrobocia wahała się w ostatnich latach od 15 do 20% a ponad 55% spośród bezrobotnych dotkniętych zostało bezrobociem długotrwałym²⁰. Jednocześnie zmiany przepisów prawa coraz bardziej utrudniają uzyskanie statusu bezrobotnego oraz ograniczają prawa do zasiłku. W USA zasiłek można jednorazowo pobierać przez pół roku po przepracowaniu co najmniej jednego roku. Jednak w ciągu całego życia można korzystać ze statusu bezrobotnego maksymalnie przez 5 lat i należy przyjąć pierwszą ofertę pracy²¹. Relatywnemu obniżeniu ulega wysokość zasiłków a okres ich pobierania

¹⁷ R. Lister, *Bieda*, Warszawa 2007, s. 16, 23, 69.

¹⁸ *Ibidem*, s. 27.

¹⁹ R. Lister, *op.cit.*, s. 20.

²⁰ GUS. Rynek pracy w województwie pomorskim w 2003 r., Warszawa 2004.

²¹ M. Schiessel, *Cud dla wybranych*, „Forum” 1999, nr 42.

jest stopniowo skracany. W Polsce w 1990 r. ponad 80% bezrobotnych korzystała z zasiłku, w 1997 r. – 30%, a w 2003 r. – 15%. Maksymalna wysokość zasiłku dla bezrobotnych sięga ok. 30% przeciętnej płacy²². Długotrwałe chroniczne bezrobocie stało się załącznikiem klasycznego cyklu ubóstwa i przyczyną kształtowania się nowej grupy społecznej tzw. *underclass* lub podklasy izolowanej przestrzennie i społecznie od reszty społeczeństwa. *Underclass* jest usytuowana poza rynkiem pracy i nie uczestniczy w życiu publicznym. Dochody jej członków nie przekraczają 1/3 średnich dochodów na osobę²³. Charakteryzuje ją trwałość i dziedziczność przynależności. Normalne kanały społecznej mobilności są dla niej niedostępne. Jest wyłączona ze stosunków rynkowych i społecznych, a jej aspiracje nie wykraczają poza horyzont bezpiecznej egzystencji. Charakteryzuje ją swoista strategia przetrwania. Wśród jej członków następuje bierna adaptacja i socjalizacja do biedy, świadomość wyłączenia się ze „świata równych” i poczucie bezsilności. W Polsce według danych do 2005 r. rosły rozmiary ubóstwa – poniżej minimum egzystencjonalnego żyło w 1998 r. 5,6%, w 2004 r. – 11,8% ludzi, poniżej minimum socjalnego w 1989 r. – 15%, w 2004 r. – 60%²⁴. Następuje też pogłębienie ubóstwa (tzw. luki dochodowej) z 16% w 1998 r. do 21% w 2004 r.²⁵ W latach dziewięćdziesiątych XX w. liczba żyjących w biedzie na świecie powiększyła się o 100 mln²⁶. W Rosji po przeprowadzeniu prorynkowych reform liczba osób dotkniętych ubóstwem wzrosła 25-krotnie. W sumie ubóstwo rozszerzyło się na ponad 1/3 mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej i WNP²⁷. Jednocześnie rosną zarówno najwyższe jak przeciętne dochody. W USA w latach 1973–1995 płaca dolnych 80% Amerykanów spadła o 18%, a wynagrodzenie korporacyjnej elity wzrosło o 19% przez opodatkowaniem i o 66% po opodatkowaniu²⁸. W tym kraju przy corocznym wzroście gospodarczym, realnie przeciętne zarobki pracownicze spadają od 1995 r. w tempie 2,5% rocznie. Według Centrum do Badań Głodu i Ubóstwa w USA w latach dziewięćdziesiątych liczba ludzi cierpiących z powodu niedostatku żywności lub głodu wzrosła o 43% do poziomu 38 mln²⁹.

Istnieją różne odcienie i wymiary ubóstwa. Najgroźniejszym i najtrudniejszym do rozwiązania problemem jest trwałe, głębokie ubóstwo, związane z niemożnością zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb, pogrążeniem się w obeszładniającą kulturze ubóstwa i wykluczeniem poza ramy normalnie funkcjonującego społeczeństwa. Doświadczający go usuwani są z publicznego widoku, przestają istnieć w oczach innych. Żyją w zakazanych dzielnicach, zrujnowanych budynkach, w gettach, azylach, obozach, schroniskach, więzieniach, szpitalach, są deportowani, eksmitowani. Stają się klasą niewi-

²² GUS. *Zróźnicowanie warunków życia w Polsce*, Warszawa 2004.

²³ H. Domański, *Ubóstwo w społeczeństwach postkomunistycznych*, Warszawa 2002.

²⁴ GUS. *Budżet gospodarstw domowych*, Warszawa 2004.

²⁵ A. Szewczyk, *Oblicza ubóstwa w społeczeństwie informacyjnym*, Warszawa 2006, s. 103.

²⁶ The World Bank *Annual Review of Development Effectiveness 1999*.

²⁷ J. F. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004.

²⁸ R. Sennet, *Koroza charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, Warszawa 2006, s. 66.

²⁹ K. Lachowski, *op.cit.*, s. 348–349.

działną dla drugiego bieguna drabiny społecznej. Ludzie wykluczeni spisani zostali na straty i nie przewidziano dla nich drogi do pełnego członkostwa. Różni ich nie tylko status materialny, ale i wartości, postawy, zachowania, problemy, cele i strategie życiowe. Biedni żyją jednak w ładzie wymyślonym dla ludzi bogatych. Jak pisze Z. Bauman, nieznośność ich sytuacji wynika z niemożności korzystania z tego co życie ma do zaoferowania³⁰ oraz z poczucia bycia innym, gorszym od pozostałych, pozbawionym praw i możliwości wyboru. Według Raportu Banku Światowego szacuje się, że najmniej 3 mld ludności na świecie cierpi z powodu biedy, żyjąc za mniej niż 2 dolary dziennie³¹.

W dzielnicach nędzy żyje obecnie miliard ludności, a prognozuje się, że w ciągu najbliższego ćwierćwiecza liczba ta podwoi się³². Wiele milionów ludzi ma status bezdomnych. Tylko wśród dzieci ich liczbę szacuje się na 1,2 mln w Indiach, na 1 mln w Rosji, na 7 mln w Brazylii i 1,5 mln na Filipinach³³.

Ludzie głęboko ubodzy stają się trwałym, nieodłącznym elementem i skutkiem ubocznym zachodzących przemian. Jak pisze Z. Bauman, współczesna cywilizacja wytwarza dużo odpadów produkcyjnych i konsumpcyjnych. Człowiek wyrzuca rzeczy nie z powodu zużycia, ale dlatego, że są niemodne i przestały mu odpowiadać. Ten sposób postępowania rozciąga się na ludzi, którzy stają się coraz mniej potrzebni w procesie produkcji³⁴. Gospodarka dematerializuje się. Liczą się lekkie odchudzone firmy a coraz większa część dochodów z działalności gospodarczej pochodzi z wirtualnych, czysto finansowych transakcji. Atutem firmy są: znak firmowy, idee, pomysły, zdolność do zmian, elastyczność a nie duża liczba zatrudnionych³⁵. Bezrobotni przestali być rezerwową siłą roboczą, którą opłacało się utrzymywać i edukować przez państwo a stali się ludźmi zbędnymi, bezużytecznymi dla bogatych. Pozostawanie bez pracy przestało być stanem przejściowym i przekształciło się w trwałą sytuację i los części społeczeństwa.

Współcześnie ludzie oceniani są przez pryzmat możliwości bycia częścią społeczeństwa konsumpcyjnego. Sytuacja ubóstwa pozbawia ich jakiegokolwiek społecznie użytecznej funkcji. Trwałe ubóstwo oznacza wykluczanie z tego, co określa się jako normalne życie i prowadzi do degradacji społecznej. Wykluczenie, to zamknięcie dostępu do społecznej partycypacji, niemożność odgrywania społecznych ról i korzystania z dóbr publicznych, infrastruktury społecznej i gromadzenia zasobów w godny sposób oraz stała deprywacja podstawowych ludzkich potrzeb³⁶. Odpowiedzialność za porażkę spoczywa na barkach poszczególnych jednostek. Ubodzy nie są zdolni do uczestnictwa w grze rynkowej i zostali pozbawieni wolności wyboru, najważniejszej wartości społeczeństwa konsumpcyjnego. Coraz częściej ubóstwo traktowane jest jako stan zawiniony i rezultat wyboru osób nim dotkniętych. Biedni budzą lęk, niesmak, drażnią wyglądem, zaczepka-

³⁰ Z. Bauman, *Praca...*, s. 126.

³¹ R. Lister, op.cit., s. 13.

³² R. Faksohn, B. Zaud, *Miasta gorszego Boga*, „Forum” z 21.06.2004, za: „Der Spiegel” z 31.05.2004.

³³ *Życie na śmietniku świata*, „Forum” z 15.01.2007.

³⁴ Z. Bauman, *Życie...*, s. 25 i nast.

³⁵ Por. J. Ryfkin, op.cit.; Z. Bauman, *Płynna...*

³⁶ A. Szewczyk, op.cit., s. 131.

mi, zachowaniem. Kojarzeni są oni, zwłaszcza w odniesieniu do underclass, z patologią, przestępczością i innymi zachowaniami społeczno-aspocycznymi³⁷. Społeczeństwo chce w ten sposób oczyścić swoje sumienie i uwolnić się od odpowiedzialności za tych, którym się nie powiodło. Państwo z kolei ograniczanie swojej funkcji opiekuńczej rekompensuje coraz większą penalizacją i represyjnością prawa. Mnożąc zagrożenia i poszukując nowych wrogów porządku uzasadnia swoją rację bytu. Ubóstwo zmienia się z problemu społecznego w problem penologii³⁸. Coraz mniej przeciwdziała się ubóstwu a coraz bardziej izoluje się je przestrzennie, społecznie i mentalnie. Troska o bezpieczeństwo osobiste ma odwrócić uwagę od spraw gospodarczych i społecznych. Problem ubóstwa redukuje się często do kwestii głodu i bezdomności, podczas gdy liczbę ludzi ubogich na świecie szacuje się na 3–4 mld. Rośnie armia tzw. pracujących ubogich wynagradzanych na granicy minimum egzystencjalnego lub socjalnego. Pracownicy w sytuacji deregulacji prawa pracy, niepewności i tymczasowości zatrudnienia i nadwyżki podaży nad popytem na siłę roboczą zmuszeni są się godzić na coraz gorsze warunki płacowe. W USA dwie trzecie nowo utworzonych miejsc pracy mieści się na samym dole piramidy płac³⁹. Na świecie załamaniu uległa umowa o wyższej płacy za wyższą wydajność oraz o prawie do partycypacji w pomyślności ekonomicznej państwa. Coraz więcej osób pracuje na czasowych kontraktach, umowach-zleceniach, umowach o dzieło lub częściach etatu. W dyskusjach nad ubóstwem pomijany jest problem braku mieszkań, godziwej pracy, dostępu do dobrej opieki zdrowotnej, edukacji, wymiaru sprawiedliwości⁴⁰. Ubodzy nie nagłaśniają własnych problemów, są rozproszeni i nikt ich nie reprezentuje. Muszą sobie sami radzić ze swoimi problemami.

Wszystkie zaprezentowane procesy zachodzą w systemach zaliczanych do demokratycznych. Przyjęło się uważać, że liberalną gospodarkę rynkową i demokrację charakteryzuje nierozłączny związek i symbioza, która stanowi najwyższy etap rozwoju cywilizacyjnego. F. Fukuyama ogłosił w związku z tym „Koniec historii”⁴¹.

Podstawową wartością demokracji jest równość i wolność. Pojęcia te, wydawałoby się tak oczywiste, trudno poddają się jednoznaczному zdefiniowaniu. Stosunkowo łatwiejsze do wyjaśnienia jest pojęcie wolności. Spośród różnych rodzajów wolności najważniejsze znaczenie mają wolności polityczne (wolność od...), które warunkują inne rodzaje wolności (wolność do...). Podstawowym podmiotem według liberałów jest jednostka, jej potrzeby i interesy. Jak powiedziała za A. Smithem M. Thatcher – nie ma społeczeństwa, są jednostki. Wolność jednostki ograniczać jedynie powinna wolność innych jednostek – imperatyw nieczynienia krzywdy innym przez realizowanie własnej wolności.

³⁷ Z. Bauman, *Płynna...*, s. 137.

³⁸ Idem, *Praca...*, s. 149 i nast.

³⁹ J. Ryfkin, *The End of Work. The Decline of Global Labor Force and the Dain of the Post-Market Era*, New York 1996, s. 18.

⁴⁰ Wg badań GUS z 2001 r. 49,7% rodzin w Polsce rezygnowało z odpowiedniego ogrzewania mieszkań, 44,8% z jedzenia mięsa co drugi dzień, 63% z kupowania odzieży lepszej jakości, 71,8% z tygodniowego rodzinnego wypoczynku raz w roku, 57% osób utrzymujących się z niezarobkowych źródeł utrzymania nie wykupiło leków. S. Golinowska, op.cit.

⁴¹ F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

Jednak pojęcie wolności odnosi się przede wszystkim do relacji jednostka – państwo, czyli, zgodnie ze stwierdzeniem J. J. Rousseau: tak mało praw i państwa jak tylko można. Jak powiedział Th. Paine – wolnym krajem rządzić powinni nie ludzie, lecz prawa. Prawo winno służyć ograniczeniu władzy.

O wiele więcej problemów sprawia jednak zdefiniowanie pojęcia równości. Można bowiem mówić o równości prawno-politycznej – wzbudzającej najmniej kontrowersji i tłumaczonej jako „te same prawa dla wszystkich”, równości społecznej negującej przywileje z tytułu przynależności społecznej i bogactwa, równości szans oraz sformułowanej najpóźniej zasady równości ekonomicznej. Największe problemy i spory wzbudza tutaj rozumienie równości szans. Czy należy ją interpretować jako równość startu (tzn. równość początkowych warunków materialnego dostępu do rozmaitych szans), czy też równość zasług (tzn. jednakowe uznanie dla jednakowych zasług)⁴². Niejednoznaczne wydaje się też pojęcie równości startu (czy np. słabe szkolnictwo publiczne i elitarne szkolnictwo prywatne nie stanowią bariery finansowej dla zdobycia jednakowego wykształcenia i kwalifikacji?) oraz jednakowego uznania (czy znaczy to np. równość płacy za taką samą – tzn. jaką – pracę?). Różnicę w pojmowaniu równości przez liberałów i demokratów najlepiej skomentował A. Sen, laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii – dla demokratów jeden głos to jeden człowiek, a dla rynku jeden głos to jeden frank⁴³.

Liberałowie uważają, że nierówność, zwłaszcza pod względem ekonomiczno-społecznym, należy do naturalnego porządku i generalnie uznają przede wszystkim równość w dostępie do wolności. Twierdzą, że zapewnienie przez państwo równości pod jednym względem generuje inne nierówności. Polityka redystrybucyjna mająca wyrównać różnice w jednej dziedzinie, prowadzi do zróżnicowania w innych. W takim rozumieniu równość ogranicza wolność⁴⁴. Stwierdzenie na wysokim szczeblu ogólności i abstrakcji, które jednak przestaje się wydawać tak logiczne i jednoznaczne w przypadku analizowania sytuacji i wolności konkretnych ludzi i grup społecznych.

Demokracja jest pojęciem ze sfery polityki i dotyczy funkcjonowania państwa, którego granice określają zasięg jej oddziaływania. Można ją definiować i oceniać według kryterium aksjologicznego, proceduralnego oraz według realnie osiągniętych efektów społecznych. Nieodzownymi elementami systemu demokratycznego ukształtowanymi przez cywilizację industrialną są: partie polityczne rywalizujące o dostęp do władzy, jedno lub dwuizbowy parlament wybierany w wyborach powszechnych, głowa państwa wyłaniana w wyborach bezpośrednich lub pośrednich, rząd odpowiedzialny przed parlamentem lub głową państwa oraz terenowe organy władzy i administracji państwowej. Jego cechy charakterystyczne stanowią elekcyjność i kadencyjność władz. Przyjęło się uważać, że naczelnymi wartościami demokracji to: wolność polityczna, równość, sprawiedli-

⁴² G. Sartori, op.cit., s. 416.

⁴³ *Staro-nowy totalitaryzm? wywiad z J. C. Guilleband*, „Forum” 1999, nr 42.

⁴⁴ Jak pisze N. Bobbio, demokracja niszczy klasyczne państwo liberalne. N. Bobbio, *Liberalizm i demokracja*, Kraków 1998, s. 5.

wość, solidaryzm społeczny. Demokracja kojarzona jest z władzą większości przy znacznym upodmiotowieniu jednostek i grup społecznych, pluralizmem, rządami prawa i równością wobec prawa, trójpodziałem władzy, stabilnością społeczną i światłym społeczeństwem obywatelskim. Troszczy się ona o społeczną spójność oraz pogodzenie jednostkowych i grupowych interesów. Demokrację i liberalizm cechuje duża współzależność, zwłaszcza w dziedzinie politycznej i społecznej, z drugiej natomiast, zwłaszcza jeżeli odnosi się je do sfery gospodarczej, stanowiąc one mogą, przy przekroczeniu pewnego poziomu realizacji wartości z nimi związanymi, wzajemne zaprzeczenie. Współczesna gospodarka dominuje coraz bardziej nad polityką, a tym samym wolność stała się wartością nadrzędną w stosunku do równości nie tylko ekonomicznej, ale i społecznej, a nawet politycznej.

Panowanie filozofii liberalnej generuje coraz większe nierówności i stanowi zagrożenie dla funkcjonowania współczesnej demokracji. Gospodarka wolnorynkowa działa według zasady przetrwania najlepiej przystosowanych i istnienie wolności, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, sprowadza się przede wszystkim do nieograniczonej wolności wąskiej, najbogatszej grupy zwycięzców.

Według G. Chiesa, współcześnie nastąpiło wynaturzenie sensu słowa liberalizm, które pierwotnie nie było kojarzone z nieograniczonym indywidualizmem, antysocjalnością i wolnością zwycięzców⁴⁵. Liberal J. S. Mili dowodził kiedyś, że demokracja najlepiej gwarantuje wolność, a bez równości wolność jest nierealna. Uważał on, że liberalizm może dobrze funkcjonować jedynie w społeczeństwach dojrzałych, potrafiących rozumnie korzystać ze swoich swobód, stąd dużą wagę przykładął do zapewnienia równości szans i pomocy państwa dla najbardziej potrzebujących. Inny liberal J. Rowds pisał z kolei, że państwo powinno decydować o dystrybucji dochodów między obywateli.

Nawet współcześni liberałowie przyznają jednak, że wolność zaczyna się przy stole – kto cierpi głód może nazwać chleb wolnością – i nadmierne nierówności ograniczają demokrację. Nie wszyscy uczestnicy rynku cieszą się rzeczywistą i jednakową wolnością wyboru. Limitowani są bowiem poprzez:

- zawartość portfela;
- brak zasobów społecznych;
- nieznaną i niezrozumianą swoich praw;
- nieumiejętność dochodzenia swoich praw;
- obawę przed konsekwencjami dochodzenia praw, np. wobec instytucji państwowych, pracodawcy.

Tak więc niedostatek ekonomiczny ogranicza wolność wyboru, np. przy zakupie towarów w sklepie, w zakresie rodzaju i poziomu wykształcenia, sposobów spędzania wolnego czasu, miejsca i rodzaju zatrudnienia, poziomu świadczeń lekarskich oraz biernego i aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym i społecznym.

E. Dahrendorf pisze, że problemem współczesnych społeczeństw nie jest nierówność uprawnień (prawa cywilne są zdobyczą XVIII wieku, polityczne XIX, a socjalne – XX

⁴⁵ G. Chiesa, *Śmierć demokracji czyli demokracja na sprzedaż*, „Transformacje” grudzień 2006.

wieku), ani brak dóbr, ale dostęp do tych dóbr i uprawnień oraz związana z tym wolność wyboru. Nierówność zasobów i dostępu ogranicza pełne obywatelskie uczestnictwo w życiu społeczno-politycznym – bez pieniędzy trudno jest dochodzić swoich praw przed sądem, bez wykształcenia nie można w pełni wykorzystać praw obywatelskich. Autor pisze o cynicznym pozorze równości i sprawiedliwości⁴⁶.

Wszyscy się zgadzają, że każdy, zgodnie z zasadą równości szans, powinien mieć zapewnione minimalne warunki. Co to jednak znaczy w odniesieniu do wykształcenia, opieki zdrowotnej w przypadku ciężkiej, wymagającej kosztownego leczenia choroby, warunków bytowych wobec prawa do eksmisji rodzin pozbawionych, nie zawsze z własnej winy, środków do życia?

Jak stwierdza Z. Bauman, rozwojowi demokracji nie sprzyja ani wielkie bogactwo ani też ubóstwo⁴⁷. Ludzie bogaci żyją eksterytorialnie, nie utożsamiają się z lokalnym środowiskiem i rzadko przejawiają obywatelską aktywność. Są niezależni od lokalnych i często państwowych uwarunkowań. Jednocześnie dzięki swemu bogactwu mogą wywierać wpływ na wyniki wyborów i decyzje polityków. Na tych ostatnich większą presję wywierają różne nieformalne, będące poza kontrolą społeczną, grupy nacisku. Pojawia się groźba uzależnienia partii politycznych od interesów ich potężnych mocodawców. Politycy sprawiają niekiedy wrażenie wynajętych do odegrania swej roli aktorów, którzy po wypełnieniu misji, w nagrodę otrzymują propozycje intratnych stanowisk w korporacjach lub też w międzynarodowych organizacjach gospodarczych. Nie ma partii reprezentujących ludzi biednych. Najliczniejsza grupa wyborców należąca do niższej klasy średniej i klasy niższej często głosuje wbrew własnym interesom ulegając manipulacjom medialnym. Większościowa ordynacja wyborcza powoduje, że małe partie nie mają szans i głosowanie na nie traktuje się jak zmarnowanie głosu. Zgodnie z filozofią tej ordynacji duże, obficie sponsorowane partie przekazują sobie władzę a zwycięzca bierze wszystko. W 1964 r. 29% Amerykanów twierdziło, że ludzie są rządzeni w interesie ludzi bogatych, w 1992 r. – 80%⁴⁸.

Mniejsze szanse mają w tej sytuacji partie reprezentujące biedniejszą część społeczeństwa. Doprowadza to do zerwania więzi między politykami a wyborcami. Następuje erozja władz przedstawicielskich, oligarchizacja władzy, rozwój korupcji politycznej, stopniowe u rynkowanie demokracji, która nabiera jedynie charakteru formalnego. Ludzie czują się bezsilni wobec instytucji i rządów, traktując demokrację raczej jako twór formalny, teoretyczny, w niewielkim stopniu związany z ich codziennymi doświadczeniami.

Ludzie biedni, którzy nie potrafią dostosować się do zachodzących zmian, zostają wyrzuceni poza nawias społeczeństwa. Są wyalienowani i niezauważani przez resztę społeczeństwa. Żyją w gettach nędzy, gdzie nie rządzi prawo i nie ma poczucia wspólnoty z państwem. Nie biorąc w związku z tym udziału w życiu politycznym, nikt ich nie reprezentuje i czują się zwolnieni ze zobowiązań wobec państwa. Ludzie ci są wyłączeni

⁴⁶ R. Dahrendorf, *Nowoczesny konflikt społeczny*, Warszawa 1993.

⁴⁷ Z. Bauman, *Globalizacja i co z tego wynika*, Warszawa 2000.

⁴⁸ G. Chiese, op.cit.

z życia społecznego – nie mają dostępu do rynku pracy, do rynkowej oferty dóbr i usług, do instytucji społecznych (łącznie ze szkołą, sądem, szpitalem, stadionem sportowym, kinem). Człowiek pozbawiony wykształcenia i środków do życia nie jest w stanie wykorzystać wynikających z systemu demokratycznego praw politycznych i społecznych. Stigmatyzacja jest przeszkodą na drodze do organizowania się. Ich bierność wynika z braku wykształcenia, dostępu do informacji, umiejętności, poczucia własnej wartości i pewności siebie i słabego poczucia politycznej skuteczności. Ponadto konieczność codziennego radzenia sobie z sytuacją ubóstwa może wyssać energię potrzebną do działania. Normalne kanały społecznej mobilności są dla biednych zamknięte. Pozbawieni zostali wolności wyboru. Nie potrafią racjonalnie ocenić wyborczych propozycji partii politycznych. Jest to jedna z przyczyn wzrostu popularności partii populistycznych, które proponują proste recepty i rozwiązania odwołując się przede wszystkim do emocji swoich wyborców. Często reakcją na ubóstwo jest złość, destrukcja i kształtowanie się tzw. kultury oporu za wykluczenie i traktowanie w kategorii innego. Może to być niebezpieczne dla funkcjonowania państwa i stabilności politycznej, bowiem zwiększające się obszary biedy ograniczają możliwości oddziaływania mechanizmów demokratycznych.

Rozszerzające się i pogłębiające obszary nędzy i zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne rodzą konflikty i agresję. Następuje dezintegracja społeczna. Określenia: społeczeństwo, obywatelskość, solidarność, sprawiedliwość stają się pustymi sloganami. Ludzie szukają schronienia w skrajnych ruchach politycznych i religijnych, niszach subkulturowych i parareligijnych, a ci w najgorszej sytuacji wegetują na obrzeżach społeczeństwa w slumsach, kanałach grzewczych, szpitalach psychiatrycznych, więzieniach, blokowiskach, na dworcach i wysypiskach śmieci. Panuje tam bezbrzeżna nędza, bezprawie, beznadzieja i nienawiść do państwa i jego instytucji oraz do tych, którym się udało. Prognostycy przewidują, że niezadowolenie społeczne może przekształcić się w otwarte konflikty (przykład Francji w 2006 r.), a granice między przestępczością a wojną domową zaczną się stopniowo zacierać⁴⁹.

Problem ubóstwa może stać się w niedalekiej przyszłości olbrzymim wyzwaniem dla funkcjonowania demokracji. W warunkach niezadowolenia społecznego, braku bezpieczeństwa ekonomicznego i konieczności dostosowywania się do coraz szybszego tempa zmian, pojawia się tęsknota za rządami silnej ręki, które wprowadziłyby porządek i rozwiązałyby wszystkie problemy. Z drugiej strony rosnące obszary biedy i związane z tym patologie, konflikty i poczucie bezradności władzy mogą generować u strony rządzącej chęć ustabilizowania sytuacji poprzez autorytarne rządu. Według R. Dahrendorfa, społeczną bazą tendencji autorytarnych będzie klasa średnia, która z obawy przed agresją „leni” i „nieprzystosowanych” oraz przed degradacją odgrodzi się od biedy jakimś „drutem kolczastym” i poświęci wartości liberalne na rzecz sprzeciwu wobec obcych zagrażających ich miejscom pracy czy pozycji społecznej⁵⁰. Efektem tego jest rosnąca

⁴⁹ J. Ryfkin, op.cit., s. 274.

⁵⁰ Za: L. Kulicińska, *Bieda w dobie internetu – zjawisko biedy w krajach Zachodu*, „Transformacje” 2002, nr 1.

restrykcyjność i penalizacja prawa oraz wzrost popularności skrajnie prawicowych i ksenofobicznych partii populistycznych.

Umacnianiu systemu demokracji nie służy też propagowany system wartości i celów (indywidualizm, nieograniczona konkurencja, nakaz osiągania sukcesu materialnego, konsumpcjonizm). Przejściły one dumnego obywatela w sytego lub głodnego konsumenta, który skupiony na własnych problemach, w coraz mniejszym stopniu interesuje się polityką, sprawami państwa i uczestnictwem w demokracji. Upowszechnienie zasad rynkowych przekształca wszelką ludzką aktywność w działalność komercyjną – poszukiwanie zysku lub zapłaty i pozbawia sensu relacje społeczne oraz aktywność obywatelską. Państwo nie gwarantuje już niczego, więc ludzie nie widzą powodów, aby angażować się w politykę. Redukcja państwa opiekuńczego idzie w parze z obumieraniem i kurczeniem się liczby czynnych politycznie obywateli⁵¹.

Według liberała W. Beveridge konieczne jest zagwarantowanie wolności od nędzy i strachu przed nędzą, bo wszyscy powinni mieć środki do korzystania z wolności. Jego zdaniem, nie ma sensu ofiarowanie pomocy dopiero po tym, jak nędza dokonała już swojego niszczycielskiego dzieła⁵².

Problem rozwarstwienia społecznego nie jest autonomicznym zjawiskiem zagrażającym prawidłowemu funkcjonowaniu demokracji, ale wynika z szerszych procesów związanych z globalizacją, erozją suwerenności państwowej, komercjalizacją życia, rozwojem kultury konsumpcyjnej, dezintegracją społeczną, zmianą systemów wartości, stylów życia, ekonomizacją polityki i dominacją nad światem ponadnarodowych, niewybieralnych ośrodków władzy ekonomicznej. Nie jest prawdopodobnie też najważniejszą przyczyną zakłóceń w funkcjonowaniu mechanizmów demokratycznych, ale jednym z powodów pozorowania i ograniczania demokracji jedynie do jej formalnych przejawów związanych z wielopartyjnością oraz elekcyjnością i kadencyjnością władz, która ma coraz mniej wspólnego z autentycznym doświadczaniem przez społeczeństwo równości praw współdziałania i wpływu na władzę.

⁵¹ Z. Bauman, *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, Kraków 2006, s. 97.

⁵² *Ibidem*, s. 92.